

Literatura do etapu szkolnego – klasy VII-VIII

Pierwsza podróż misyjna św. Pawła

Po Zesłaniu Ducha Świętego wszyscy Apostołowie stali się świadkami zmartwychwstałego Jezusa i głosili Ewangelię w Jerozolimie i innych miastach.

Z czasem do grona ewangelizatorów dołączył także, powołany bezpośrednio przez Pana Jezusa, Szaweł z Tarsu (św. Paweł). Opis jego nawrócenia przedstawia św. Łukasz w 9. rozdziale Dziejów Apostolskich.

„Szaweł ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł. Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?» «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić». Ludzie, którzy mu towarzyszyli w drodze, oniemieli ze zdumienia, słyszeli bowiem głos, lecz nie widzieli nikogo. Szaweł podniósł się z ziemi, a kiedy otworzył oczy, nic nie widział. Wprowadzili go więc do Damaszku, trzymając za ręce. Przez trzy dni nic nie widział i ani nie jadł, ani nie pił.” (Dz 9,1-9)

Po tym, gdy Szaweł stracił wzrok, Pan przemówił do mieszkającego w Damaszku swego ucznia Ananiasza i posłał go, aby pomodlił się nad Szawłem. Ananiasz wykonał polecenie Pana i gdy położył na nim ręce i pomodlił się za niego, wówczas Szaweł przejrzał i został napełniony Duchem Świętym. Z jego oczu spadły jakby łuski i gdy odzyskał wzrok został ochrzczony. Szaweł spędził jakiś czas z uczniami w Damaszku i od razu zaczął odważnie głosić w tamtejszych synagogach, że Jezus – który objawił mu się w drodze do Damaszku – jest prawdziwym Mesjaszem i Synem Bożym.

Zanim jednak Bóg wysłał go w dłuższą podróż misyjną, Szaweł przygotowywał się do tego zadania przez około 10 lat. W tym czasie przebywał w różnych wspólnotach chrześcijańskich, między innymi w Jerozolimie, w Tarsie i Antiochii Syryjskiej.

Choć naukowcy nie mają co do tego całkowitej pewności, pierwsza podróż misyjna najprawdopodobniej przypadła na lata 45-49 n.e. Wzięli w niej udział Paweł, Barnaba i Jan Marek. Św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, opisuje te wydarzenia w rozdziale 13 i 14.

Trwająca kilka lat wyprawa ewangelizacyjna została zapoczątkowana w Antiochii Syryjskiej (dzisiejsza Turcja), która była jednym z najważniejszych miast Cesarstwa Rzymskiego i stolicą prowincji Syrii. W tamtych czasach to było trzecie co do wielkości, po Rzymie i Aleksandrii, miasto w Imperium Rzymskim. Mieszkało tam około pół miliona ludzi. Po prześladowaniu, jakie wybuchło w Jerozolimie po śmierci Szczepana, część chrześcijan przybyła właśnie do Antiochii i tam powstała jedna z pierwszych i największych wspólnot chrześcijańskich poza Palestyną. Wspólnota ta szybko się rozrastała. To w Antiochii uczniowie Jezusa po raz pierwszy zostali nazwani chrześcijanami (por. Dz 11,26).

Podczas modlitwy i postu członkowie antiocheńskiej wspólnoty otrzymali od Ducha Świętego polecenie, aby wysłać Szawła i Barnabę na misję głoszenia Ewangelii.

„W Antiochii, w tamtejszym Kościele, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Szymon zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się razem z Herodem tetrarchą, i Szaweł. Gdy odprawili publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: «Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem». Wtedy po poście i modlitwie oraz po włożeniu na nich rąk, wyprawili ich. A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji, a stamtąd odpłynęli na Cypr.” (Dz 13,1-3)

Po nałożeniu rąk – znaku błogosławieństwa i posłania – Kościół w Antiochii wyprawił ich w drogę. Dołączył do nich jeszcze inny uczeń, Jan Marek.

Z Antiochii Syryjskiej wysłannicy udali się do portu w Seleucji, skąd zamierzali popłynąć statkiem na wyspę Cypr. Dopłynęli więc do Salaminy, miasta znajdującego się na wschodnim wybrzeżu Cypru. Było to ważne

miasto portowe i kulturalne. Tam Paweł i Barnaba głosili Ewangelię w synagogach, czyli miejscach modlitwy Żydów. Rozpoczynali nauczanie właśnie w synagogach, ponieważ sami byli Żydami i chcieli najpierw dotrzeć z Ewangelią do swojego ludu.

Następnie przeszli przez całą wyspę, docierając do miasta Pafos, na jej zachodnim wybrzeżu. Tam miało miejsce ważne wydarzenie. Misjonarze spotkali Sergiusza Pawła, prokonsula, który był rzymskim namiestnikiem Cypru. Był człowiekiem wykształconym i ciekawym nowej nauki. Jednak jego doradca o imieniu Elimas – mag – sprzeciwiał się Pawłowi. Jednak Apostoł, napełniony Duchem Świętym, zgał surowo Elimasa, a następnie dokonał cudu – Elimas został na jakiś czas oślepiony. Poruszony tym wydarzeniem Sergiusz Paweł uwierzył w Jezusa, co było ogromnym sukcesem misji. Sergiusz Paweł, jako pierwszy przedstawiciel władzy rzymskiej, nawrócił się na chrześcijaństwo.

Po opuszczeniu Cypru Paweł i jego towarzysze dotarli do Perge. W tym miejscu Jan Marek opuścił misjonarzy i wrócił do Jerozolimy. Powód jego odejścia nie jest do końca jasny, ale mogło być to spowodowane trudami podróży, lękiem przed niebezpieczeństwami lub odmienną wizją co do dalszego kierunku misji.

Stamtąd Paweł i Barnaba udali się na północ do Antiochii Pizydyjskiej. Było to ważne miasto w rzymskiej prowincji Galacji, leżące wysoko w górach. W szabat poszli do synagogi, gdzie Paweł wygłosił długie kazanie, w którym opowiadał o historii narodu izraelskiego i wykazywał, że Jezus jest zapowiadany Mesjaszem, który zmartwychwstał (Dz 13,16–41). Wielu słuchaczy było zainteresowanych i poprosiło ich o więcej nauki. Jednak niektórzy Żydzi, kierowani zazdrością o rosnącą popularność apostołów, podburzali tłum. Z tej przyczyny Paweł i Barnaba postanowili zwrócić się do mieszkających tam pogan.

„Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. Wtedy Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: «Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem Cię światłością dla pogan, abys był zbawieniem aż po krańce ziemi». Paganie słysząc to radowali się i wielbili słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. Słowo Pańskie rozszerzało się po całym kraju. Ale Żydzi podburzyli pobożne a wpływowe niewiasty i znaczniejszych obywateli, wznieśli prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swoich granic. A oni otrząsnąwszy na nich pył z nóg, przyszedli do Ikonium, a uczniów napełniało wesele i Duch Święty.” (Dz 13,45–52).

Choć apostołowie zostali ostatecznie wypędzeni z miasta, to jednak zdołali założyć tam wspólnotę wierzących.

Z Antiochii udali się do Ikonium. Tam najpierw nauczali w synagodze. Wielu Żydów i pogan uwierzyło, ale i tutaj napotkali na opór. Miasto zostało podzielone – część mieszkańców Ikonium zgadzała się z ich nauką, a część była im przeciwna. Paweł i Barnaba pozostali tam dłuższy czas, nauczając i czyniąc znaki i cuda, co umacniało wiarę tych, którzy przyjęli Ewangelię. Gdy jednak z czasem prześladowanie ze strony ludu i władz miasta nasiliło się, postanowili uciec do pobliskich miast w tej krainie. Pierwszym, do którego dotarli, była Listra.

W Listrze doszło do spektakularnego cudu – Paweł uzdrowił człowieka, który był sparaliżowany od urodzenia. *„W Listrze mieszkał pewien człowiek o bezwładnych nogach, kaleka od urodzenia, który nigdy nie chodził. Słuchał on przemówienia Pawła; ten spojrzał na niego uważnie i widząc, że ma wiarę potrzebną do uzdrowienia, zawołał głośno: «Stań prosto na nogach!» A on zerwał się i zaczął chodzić.”* (Dz 14,8–10).

Tłumy, poruszone tym wydarzeniem, uznały, że Paweł i Barnaba są bogami. Apostołowie zareagowali na to natychmiast – w geście sprzeciwu i oburzenia rozdarli swoje szaty i wyjaśnili, że są tylko ludźmi.

„Na widok tego, co uczynił Paweł, tłumy zaczęły wołać po likaońsku: «Bogowie przybrali postać ludzi i zstąpili do nas!» Barnabę nazywali Zeusem, a Pawła Hermesem, gdyż głównie on przemawiał. A kapłan Zeusa, który miał świątynię przed miastem, przywiódł przed bramę woły i przyniósł wieńce, i chciał razem z tłumem złożyć ofiarę. Na wieść o tym apostołowie, Barnaba i Paweł, rozdarli szaty i rzucili się w tłum, krzycząc: «Ludzie, dlaczego to robicie! My także jesteśmy ludźmi, podobnie jak wy podlegamy cierpieniom. Nauczamy was, abyście odwrócili się od tych marności do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich się znajduje. Pozwolił On w dawnych czasach, że każdy naród chodził

własnymi drogami, ale nie przestawał dawać o sobie świadectwa czyniąc dobrze. Zsyłał wam deszcz z nieba i urodzajne lata, karmił was i radością napętniał wasze serca». Tymi słowami ledwie powstrzymali tłumy od złożenia im ofiary.” (Dz 14,11-18).

Niedługo potem do miasta przyszedli przeciwnicy Pawła z Antiochii Pizydyjskiej i Ikonium. W ten sposób kolejny raz apostołowie zmuszeni byli do opuszczenia miasta.

Z Listry misjonarze udali się do Derbe. Mieszkańcy tego miasta przyjęli głoszoną przez nich Ewangelię. Wielu uwierzyło i przyjęło chrzest. Było to jedno z nielicznych miejsc, gdzie w czasie całej wyprawy posłańcy nie spotkali się z prześladowaniami.

Po udanej misji w Derbe, Paweł i Barnaba wrócili tą samą trasą, odwiedzając miasta, w których wcześniej głosili. Ich celem było umocnienie wiary w założonych tam Kościołach. Kierowali do wiernych słowa zachęty, a także przypominali o wytrwałości i konieczności znoszenia cierpień dla Chrystusa. W każdym mieście ustanawiali też „starszych”, czyli przełożonych, którzy mieli kierować wspólnotą. Modlili się też za nich i powierzali ich Bogu.

Następnie powrócili przez Perge do portu w Attalii, a stamtąd odpłynęli do Antiochii Syryjskiej. Po powrocie Paweł i Barnaba złożyli antiocheńskiej wspólnoty szczegółowe sprawozdanie z wyprawy. Opowiedzieli o wszystkim, czego Bóg przez nich dokonał.

„W tym mieście [Derbe] głosili Ewangelię i pozyskali wielu uczniów, po czym wrócili do Listry, do Ikonium i do Antiochii, Umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze, bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego. Kiedy w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych, polecili ich Panu, w którego uwierzyli. Potem przeszli przez Pizydję i przybyli do Pamfilii. Nauczali w Perge, zeszli do Attalii, a stąd odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali. Kiedy przybyli i zbrali miejscowy Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary. I dość długi czas spędzili wśród uczniów.” (Dz 14,21-28).

Pierwsza wyprawa misyjna miała duże znaczenie dla przyszłości Kościoła. Pokazała, że Ewangelia nie jest przeznaczona tylko dla przedstawicieli Narodu Wybranego, ale dla całej ludzkości.

Bp Andrzej Czaja

Elementarz chrześcijańskiej formacji. Uczniowie – Misjonarze (fragmenty)

Chociaż do Uroczystości Objawienia Pańskiego w 2026 roku będziemy jeszcze przeżywać Rok Jubileuszowy pod hasłem *Pielgrzymi nadziei*, w I Niedzielę Adwentu 2025 roku rozpocznie się Nowy Rok Kościelny. Zgodnie z wolą Konferencji Episkopatu Polski wiodącym tematem tego nowego Roku Duszpasterskiego 2025/2026 będzie formacja chrześcijańska, bez której nie ma rozwoju życia chrześcijańskiego i odnowy Kościoła. [...]

W Biblii pojęcie „formacja” oznacza wychowanie, nauczanie, przygotowanie, ale także akt stwórczy, działanie Boga zmierzające do uformowania człowieka na obraz Boży i Jego podobieństwo. Człowiek jest bowiem wezwany do osiągnięcia doskonałości zamierzonej przez Boga i to jest celem naszej formacji. A ponieważ cel ten najpełniej i najdoskonalej został zrealizowany w Chrystusie, dlatego formacja w rozumieniu biblijno-teologicznym oznacza dążenie do doskonałości przez naśladowanie Chrystusa.

Mówiąc o formacji chrześcijańskiej mamy więc na myśli proces naszego stopniowego doskonalenia się, czy jak mawiał Tertulian „stawania się”, bo się nie rodzimy, lecz stajemy chrześcijanami. Chodzi o proces, który obejmuje całego człowieka (jego intelekt, serce – rozumiane jako ośrodek przeżyć, podejmowania decyzji – i ciało), proces wielowymiarowy służący ochrzczoneму w realizacji powszechnego powołania do świętości i doskonałości: do upodobnienia się do Chrystusa i zjednoczenia z Bogiem.

W procesie tym wyodrębnia się najczęściej trzy etapy. Najpierw ma miejsce działanie ewangelizacyjne, które doprowadza człowieka do osobowego spotkania z Jezusem i podjęcia decyzji, że chce z Nim pójść dalej przez życie, by On moje życie zmieniał, kształtował. Drugi etap to budowanie więzi z Jezusem przez uczenie się słuchania słowa Bożego, uczenie się modlitwy, regularnego korzystania ze świętych sakramentów, poprzez poznawanie Kościoła i uczenie się życia we wspólnocie wiary, wdrażanie w życie moralności chrześcijańskiej i rozeznawanie powołania. Natomiast trzeci etap znamionuje upodabnianie się coraz bardziej do Jezusa, w Jego oddaniu i posłuszeństwie Ojcu, w ofiarnej miłości bliźniego. Będąc bowiem w żywej relacji z Jezusem chcę Go naśladować w swoim postępowaniu i w posłudze.

Cały ten proces rozwoju tożsamości chrześcijańskiej obejmuje także nasze wzrastanie w człowieczeństwie i społecznym środowisku. Istotną rolę pełni w tym procesie dom, rodzina, parafia i środowisko, w którym chrześcijanin żyje i funkcjonuje. Nade wszystko jednak sam człowiek musi świadomie podejmować trud rozeznawania woli Bożej i pracy nad sobą, w zakresie kształtowania swego charakteru, osobowości i cnotliwego życia. Zakłada to ciągłe nawracanie się do Boga, kształtowanie prawego sumienia, dzieło pokuty – rozumianej jako rugowanie z życia tego wszystkiego, co człowieka oddziela od Boga i ascezy, czyli ćwiczenie i praktykowanie dobra, posługi miłości na bazie wyrzeczenia i umartwienia. [...]

Biorąc pod uwagę merytoryczną [treściową] zawartość, formacja chrześcijańska opiera się na Piśmie świętym i nauczaniu Kościoła. Do jej najbardziej podstawowych wymiarów należy życie słowem Bożym i bogate życie sakramentalne (w tym zwłaszcza częsta Eucharystia i regularna spowiedź), a w pogłębieniu własnej formacji pomagają: kierownictwo duchowe, lektura duchowa, rekolekcje i dni skupienia. U podstaw wszystkiego jest jednak wychowanie i katecheza, w której fundamentalną rolę odgrywa *kerygmat*, czyli pierwsze, najbardziej podstawowe orędzie o miłosierdziu Boga: «Jezus Chrystus cię kocha, dał swoje życie, aby cię zbawić, a teraz jest żywy u twego boku codziennie, aby cię oświecić, umocnić i wyzwolić». Orędzie to jest trynitarne. Stwierdza Franciszek: „Jest ogniem Ducha udzielającego się pod postacią języków i budzi w nas wiarę w Jezusa Chrystusa, który przez swą śmierć i zmartwychwstanie objawia nam i komunikuje nieskończone miłosierdzie Ojca”. I wyjaśnia dalej: „Gdy mówimy, że to orędzie jest «pierwsze», nie oznacza to, że jest na początku, a potem się o nim zapomina, albo zastępuje się je innymi treściami, które je przewyższają. Jest pierwszym w sensie jakościowym, ponieważ jest *głównym* orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie, na wszystkich jej etapach i chwilach” (EG 164). Można powiedzieć, że „cała formacja chrześcijańska jest przede wszystkim pogłębieniem *kerygmy*, która przybiera coraz większą i coraz lepszą postać, nie przestaje nigdy oświecać zaangażowania katechetycznego i która pozwala zrozumieć odpowiednio znaczenie jakiegokolwiek tematu poruszanego w katechezie. Jest orędziem odpowiadającym na pragnienie nieskończoności, drzemiące w każdym ludzkim sercu” (EG 165). [...]

Papież Franciszek mówi też o „drodze piękna”. W *Evangelii gaudium* (167) stwierdza: „Głosić Chrystusa znaczy ukazać, że wierzyć w Niego i naśladować Go jest nie tylko rzeczą prawdziwą i sprawiedliwą, ale także piękną, zdolną napęłnić życie nowym blaskiem i głęboką radością, nawet pośród trudnych doświadczeń. W tej perspektywie wszystkie formy autentycznego piękna mogą być uznane za drogę prowadzącą do spotkania z Panem Jezusem. Warto zadbać o przywrócenie szacunku dla piękna, by móc dotrzeć do ludzkiego serca i by w nim zajaśniała prawda oraz dobroć Zmartwychwstałego. [...] Należy sobie życzyć, aby każdy Kościół partykularny promował posługiwanie się sztuką w swoim dziele ewangelizacyjnym, nawiązując do bogactwa przeszłości, ale także do szerokiej gamy jej licznych aktualnych form w celu przekazywania wiary w nowym «języku przypowieści». Trzeba mieć odwagę do znajdowania nowych znaków, nowych symboli, nowych sposobów przekazywania Słowa, nowych form piękna pojawiających się w różnych kręgach kulturowych, łącznie z niekonwencjonalnymi formami piękna, które mogą być mało znaczące dla ewangelizatorów, ale stały się szczególnie atrakcyjne dla innych”. [...]

W *Relatio finalis* XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów *Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo, misja* mowa jest o formacji do synodalnego życia i funkcjonowania „Ludu uczniów misyjnych”. Zagadnieniu formacji poświęcono w nim całą część V, pt.: *Tak i Ja Was posyłam. Formacja ludu uczniów – misjonarzy*. Za podstawowe w tym dziele uznaje się naśladowanie Chrystusa, kontemplowanie Go w modlitwie i dostrzeganie w ubogich. Podkreśla się, że choć formacja uczniów – misjonarzy rozpoczyna się od inicjacji chrześcijańskiej i w niej jest zakorzeniona, „bycie uczniami – misjonarzami Pana nie jest celem osiągniętym raz na zawsze. Oznacza ciągłe nawracanie się, wzrastanie w miłości do ‘miary wielkości według Pełni Chrystusa’ (Ef 4,13) i otwartość na dary Ducha Świętego potrzebne do żywego i radosnego świadectwa wiary”. [...]

Ojcowie synodalni zwracają też uwagę na wyjątkowe znaczenie katechezy w procesie formacyjnym. Ich zdaniem powinna stawać się coraz bardziej ‘wychodząca’ i nastawiona na zewnątrz. Chodzi o to, by wspólnoty uczniów-misjonarzy realizowały ją w duchu miłosierdzia, starając się zbliżyć do doświadczeń każdego człowieka, docierając do peryferii egzystencjalnych. Biorąc pod uwagę skalę zjawisk migracyjnych, ważne jest, aby katecheza sprzyjała wzajemnemu poznaniu między Kościołami krajów pochodzenia i krajów przyjmujących (por. tamże, 143). [...]

Zatem podejmując temat formacji chrześcijańskiej postawimy pierwsze kroki na drodze recepcji wskazań Synodu o synodalności. Zasadniczym celem przygotowanego programu na Rok Duszpasterski 2025/2026 jest jednak zmobilizowanie i wsparcie Kościoła w Polsce do pobudzenia i rozwoju dzieła wielorakiej formacji wszystkich wiernych. Domaga się tego nie tylko aktualna sytuacja kryzysu wiary, życia i funkcjonowania Kościoła, lecz nade wszystko wola Boża względem nas wierzących, byśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem (por. Ef 1,3) oraz Jego pragnienie zbawienia wszystkich ludzi i tego, by wszyscy doszli do poznania prawdy (por. 1Tm 2,4n). Chodzi o to, że zadaniem nas wszystkich, osób świeckich, konsekrowanych i duchownych jest realizacja powszechnego powołania do świętości i doskonałości oraz zbawcza misja Kościoła, czyli przyprowadzanie człowieka do Boga. Jedno i drugie wymaga naszej stałej troski o żywą więź z Bogiem i wielkiego naszego zaangażowania w dzieło uświęcenia i apostołatu. Tymczasem w aktualnej rzeczywistości Kościoła w Polsce ciągle ujawniają się zaniedbania w tym względzie. Mamy do czynienia z dziwnym praktykowaniem religii bez wiary w Boga, coraz słabszym korzystaniem ze świętych sakramentów, z brakiem życia słowem Pana i Jego przykazaniami, uleganiem światowemu modelowi życia, coraz słabszą identyfikacją z Kościołem, instytucjonalizacją życia parafialnego, słabą aktywnością ewangelizacyjną, deficytem wyrazistego świadectwa, a nawet wielkimi zgorszeniami. Dlatego pilnie potrzeba solidnej formacji duchowej we wszelkich wymiarach chrześcijańskiego życia i posłannictwa.

Tytuł przygotowanego programu: *Uczniowie – Misjonarze*, nawiązuje do wspomnianego wyżej tytułu ostatniej części *Relatio finalis* rzymskiego synodu zakończonego w 2024 roku. U podstaw jest papieskie używanie tego zwrotu wyraźnie po to, by uświadomić i pamiętać, że nie można być uczniem Chrystusa bez dawania o Nim świadectwa, a równocześnie nie da się być misjonarzem Chrystusa bez stałego czerpania ze szkoły Chrystusa. Stąd, podobnie jak myśl przewodnia Jubileuszu 2025 *Pielgrzymi nadziei*, również hasło programu duszpasterskiego *Uczniowie – Misjonarze* przypomina ważny aspekt tożsamości chrześcijanina i jego misję, że jako dzieci Boże jesteśmy Chrystusowymi uczniami i zarazem misjonarzami, ale też to, że uczniem-misjonarzem Chrystusa trzeba się ciągle stawać. [...]

Oby rok duszpasterski 2025/2026 przeżywany pod hasłem *Uczniowie – Misjonarze* przyniósł jak najwięcej dobrego owocu na różnych poziomach formacji we wspólnocie Kościoła w Polsce. Obyśmy obudzili w sobie świadomość, że będąc od dnia chrztu uczniem i zarazem misjonarzem Chrystusa trzeba coraz bardziej stawać się podobnym do Niego, umiłowanego Syna Ojca

Życiorys św. Piotra Jerzego Frassatiego

Historia Piotra Jerzego Frassatiego jest jednym z najpiękniejszych przykładów tego, że świętość jest możliwa w zwyczajnym, świeckim życiu. Nie był on księdzem, zakonnikiem ani misjonarzem. Był młodym człowiekiem, studentem, synem znanej rodziny, który przeżywał swoje 24 lata życia w pełni – kochał sport, góry, przyjaźń, a zarazem miał wrażliwe serce otwarte na Boga i bliźniego. Jego życie pokazuje, że świętość nie jest zarezerwowana dla osób duchownych, ale że może być realizowana przez każdego, kto żyje Ewangelią na co dzień.

Piotr Jerzy Frassati urodził się 6 kwietnia 1901 roku w Turynie, we Włoszech. Jego rodzina należała do elit włoskiego społeczeństwa początku XX wieku. Ojciec Alfred Frassati – człowiek o surowym charakterze – był znanym dziennikarzem, założycielem i właścicielem jednego z największych włoskich dzienników „La Stampa”. Pełnił także funkcję senatora, a później ambasadora Włoch w Niemczech. Matka Adela – była artystką, malarką o uznanym talencie.

Atmosfera domu rodzinnego miała charakter intelektualny, ale także chłodny uczuciowo. Ojciec był człowiekiem surowym i wymagającym, matka skupiała się na sztuce i życiu towarzyskim. Choć Piotr Jerzy wzrastał w zamożnym środowisku, nie otrzymywał wiele ciepła ani serdeczności. Najbliższą mu osobą stała się jego siostra Luciana, z którą dzielił zainteresowania.

Już od dzieciństwa ujawniały się dwie cechy jego charakteru: żywa wiara i wrażliwość na biednych. W wieku kilku lat, wracając z matką do domu, spotkał żebraka. Poruszony jego losem, oddał mu swoje buty, wracając do domu boso. Ten prosty gest stał się symbolem całego jego życia – gotowości do dzielenia się tym, co posiadał.

W dzieciństwie Piotr Jerzy nie był wybitnym uczniem. Nauka przychodziła mu z trudem, a jego wyniki nie zachwycały surowego ojca. Jednak chłopiec miał inne talenty – zamiłowanie do przyrody, zdolności techniczne, ogromną wrażliwość na piękno stworzenia i silną osobowość.

W wieku 12 lat przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Był to moment przełomowy, ponieważ Piotr Jerzy od tego czasu codziennie uczestniczył w Eucharystii – co w tamtych czasach było rzadkością nawet wśród dorosłych. Sakramenty stały się dla niego źródłem siły i radości. Eucharystia, modlitwa różańcowa, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz nabożeństwo do Matki Bożej towarzyszyły mu aż do śmierci. Jako nastolatek wstąpił do Sodalij Marińskiej i Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Związał się także z Konferencją



Piotr Jerzy Frassati z siostrą Lucianą.

Fot. <https://kugorze.wordpress.com/galeria/>

św. Wincentego à Paulo, gdzie rozpoczął systematyczną działalność charytatywną. W wieku kilkunastu lat odkrył powołanie, aby jako człowiek świecki dawać świadectwo o Bogu wśród rówieśników. Z czasem coraz bardziej zbliżał się do duchowości św. Dominika i w 1922 roku został tercjarzem dominikańskim, przyjmując imię „Girolamo” (Jeronim), na cześć św. Hieronima. Jego rodzice, pełni wyrzutów i obojętni na to bogate życie duchowe, zniechęcili go, gdy wyraził pragnienie, żeby zostać księdzem. Relacje z ojcem także nie ulegały poprawie. Rosnące obowiązki redaktora „La Stampy” i równocześnie senatora powodowały, że Alfred Frassati był nerwowy, niecierpliwy i przykry dla wszystkich, a szczególnie dla syna. Gdy pewnego razu zastał Piotra odmawiającego wieczorem różaniec na klęczkach, następnego dnia rzekł do proboszcza z wyrzutem: „Coście zrobili z mojego syna!”.

Piotr Jerzy był niezwykle pogodny, towarzyski i pełen energii. Jego znajomi wspominali, że zawsze potrafił rozbawić towarzystwo, miał wrodzone poczucie humoru. Nie żył jednak w sposób lekkomyślny – jego radość była zakorzeniona w wierze i głębokim poczuciu sensu życia.

Jedną z największych jego pasji były góry. Od dzieciństwa uwielbiał Alpy, korzystał w każdej wolniejszej chwili, aby pojechać na narty albo odbyć wspinaczkę. Podczas wycieczek kipiał wesołością i pomysłami, ale dbał też o to, by zawsze zdążyć na codzienną Mszę św., co czasem wymagało wczesnego wstawania albo dodatkowych kilometrów marszu. Towarzysze alpejskich wypadów nie zawsze byli z tego zadowoleni, ale w tej sprawie Piotr Jerzy był niezłomny. W górach czuł się wolny, blisko Boga, a równocześnie budował głębokie więzi przyjaźni. Powtarzał przyjaciółom: *„Ku górze trzeba wznosić swoje życie, ku górze, gdzie króluje Chrystus”*. Oprócz turystyki górskiej i wspinaczki uprawiał także narciarstwo i pływanie. Lubił także jeździć na rowerze i grał towarzysko w piłkę nożną. Sport traktował nie tylko jako rozrywkę, lecz również jako szkołę charakteru – miejsce uczenia się wytrwałości, współpracy i odpowiedzialności.

Po ukończeniu szkoły średniej Piotr Jerzy rozpoczął studia na Politechnice Turyńskiej, wybierając kierunek inżynierii górniczej. Wybór ten nie był przypadkowy. Nie pociągały go ani pieniądze, ani kariera polityczna, jaką obrał jego ojciec. Chciał być blisko ludzi prostych, ciężko pracujących, często narażonych na niebezpieczeństwa i niesprawiedliwość, którzy żyli w trudnych warunkach i często pozbawieni byli nadziei. Chciał zostać inżynierem górnikiem, aby pracować razem z robotnikami i poprawiać ich warunki życia. Ten wybór pokazuje jego ogromną solidarność z ubogimi i skrzywdzonymi. Studiując, spędzał wiele godzin w bibliotekach i laboratoriach, a wolny czas poświęcał na działalność społeczną i modlitwę. Mimo wymagających studiów codziennie znajdował czas na Eucharystię, modlitwę różańcową i adorację Najświętszego Sakramentu. Był przykładem młodego człowieka, który potrafił łączyć aktywne życie towarzyskie, sport i naukę, z głęboką wiarą i zaangażowaniem religijnym.

Wokół Piotra Jerzego gromadziła się grupa młodych ludzi, którzy żartobliwie mówili o sobie „Ciemne Typy”. Była to wspólnota przyjaciół, którzy łączyli wiarę z radością życia. Spotykali się na modlitwie, wspólnych wyprawach, rozmowach o kulturze i polityce. Ich przyjaźń opierała się na szczerości, wzajemnym wsparciu i wspólnej drodze ku Bogu. W ich towarzystwie Piotr Jerzy był duszą każdej wyprawy – radosny, odważny, pełen inicjatywy. Jednocześnie jednak jego świadectwo życia stawało się dla przyjaciół szkołą wiary.

Lata młodości Piotra Jerzego przypadły na trudny czas dla Włoch. Po I wojnie światowej kraj pogrążony był w kryzysie ekonomicznym i społecznym. Rosły nastroje rewolucyjne, a równocześnie coraz większe wpływy zdobywał rodzący się faszyzm.

Piotr Jerzy angażował się w życie społeczne. W 1919 roku wstąpił do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Włoskiej, a niedługo później do Akcji Katolickiej. Uczestniczył w manifestacjach, wiecach, a także w organizowaniu pomocy dla najbiedniejszych. Był zdecydowanym przeciwnikiem faszyzmu i ateistycznego komunizmu. Uważał, że prawdziwa odnowa społeczeństwa musi być oparta na Ewangelii i chrześcijańskich zasadach.

Jego życie było świadectwem głębokiej solidarności z ubogimi. Każdego dnia odwiedzał biedne rodziny w Turynie, zanosił im jedzenie, ubrania, leki, pomagał w leczeniu. Nierzadko wracał do domu bez pieniędzy, bo oddawał je potrzebującym. Znana jest historia, gdy na egzamin przyszedł spóźniony, ponieważ wcześniej prowadził chorego starca do szpitala. Dla Piotra Jerzego pomoc bliźniemu była sprawą oczywistą i naturalną.

Sam mówił: *„Jezus przychodzi do mnie co rano w Komunii świętej. Ja odwzajemniam się Mu, odwiedzając biednych”*.



Fot. <https://silesia.edu.pl/index.php/Plik:Frassati1.jpg>

Rok 1925 zaczął się dla Frassatiego pod znakiem doświadczeń. W styczniu wyszła za mąż jego siostra Luciana i po ślubie opuściła Włochy, jedyna szczerze mu oddana dusza w domu rodzinnym. *„Rozstanie było przeraźliwe...”* – zwierzył się przyjacielowi. W tym czasie ojciec postanowił również powierzyć synowi administrację finansową dziennika „La Stampa” – było to równoznaczne z rezygnacją z jego własnych planów zawodowych i nadziei na samodzielność. Piotr Jerzy przyjmuje te dotkliwe próby życiowe jako znaki woli

Bożej. Nie buntuje się, ale też coraz częściej myśli o wieczności. Latem 1925 roku śmiertelnie zachorowała jego babka. Cała rodzina zaabsorbowana jej stanem nie zauważyła, że on także nie domaga.

W czerwcu 1925 roku, opiekując się chorymi ubogimi, Piotr Jerzy zaraził się chorobą Heinego-Medina (polio), na którą wtedy nie znano lekarstwa. Początkowo bagatelizował objawy – nie chciał martwić rodziny ani rezygnować z opieki nad potrzebującymi. Choroba jednak postępowała błyskawicznie. Bóle, gorączka i osłabienie przykuły go w końcu do łóżka. Gdy wrócono z pogrzebu babki, jego stan był już bardzo ciężki. Na łożu śmierci Piotr Jerzy pozostał wierny swojej miłości do ubogich. Do końca troszczył się o potrzebujących, prosząc, aby z jego kieszeni wyjęto recepty i leki dla chorych, których wcześniej odwiedzał. Umierał otoczony rodziną. Matka modliła się gorąco przy jego łóżku, ojciec płakał, siostra trzymała go za rękę i to jej umierający przesłał swój ostatni uścisk. Pan wezwał go do siebie 4 lipca 1925 roku, gdy miał zaledwie 24 lata.

Śmierć Piotra Jerzego była ogromnym wstrząsem dla rodziny, przyjaciół i całego miasta. Rodzina spodziewała się skromnej ceremonii pogrzebowej, jednak na pogrzeb przybyły tłumy – przede wszystkim ubodzy, chorzy, robotnicy, którzy przez lata doświadczali jego pomocy. Ulice Turynu wypełniły się tysiącami ludzi. Dla wielu z nich był bohaterem, przyjacielem i opiekunem. Dla rodziny był odkryciem – dopiero wówczas uświadomili sobie, jak wielką i ukrytą działalność prowadził ich syn.

Sława świętości Piotra Jerzego szybko się rozprzestrzeniła. Był wzorem młodzieńca, który potrafił połączyć radość życia, sport, przyjaźń i naukę z głęboką wiarą i poświęceniem dla innych. Już w 1932 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny. Liczne świadectwa przyjaciół, biednych i kapłanów potwierdzały jego niezwykle życie.

W dniu 20 maja 1990 roku papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym. Podczas beatyfikacji papież nazwał go „człowiekiem ośmiu błogosławieństw”, ponieważ w jego życiu można było dostrzec realizację ewangelicznego przesłania z Kazania na Górze.

Kanonizacja Piotra Jerzego Frassatiego odbyła się w Watykanie 7 września 2025 roku, dokonał jej papież Leon XIV. Tego dnia, razem z Piotrem Jerzym, świętym ogłoszony został także inny młody człowiek – Carlo Acutis. Relikwie św. Piotra Jerzego spoczywają w katedrze w Turynie.

Św. Piotr Jerzy Frassati pozostawił po sobie dziedzictwo, które inspiruje miliony ludzi na całym świecie. Jego historia jest jednym z najpiękniejszych przykładów tego, że świętość jest możliwa w zwyczajnym, świeckim życiu. Nie był on księdzem, zakonnikiem ani misjonarzem. Był młodym człowiekiem, studentem, synem znanej rodziny, który przeżył swoje 24 lata życia w pełni – kochał sport, góry, przyjaźń, a zarazem miał wrażliwe serce otwarte na Boga i bliźniego. Pokazał swoim życiem, że świętość nie jest zarezerwowana dla osób duchownych, ale że może być realizowana przez każdego, kto żyje Ewangelią na co dzień. Dziś św. Piotr Jerzy Frassati jest patronem młodzieży, studentów, sportowców, osób uprawiających sporty górskie i wolontariuszy.